

Zielony stworek w żywopłocie

na podstawie „Wyprawa pana Abakanowicza” — Radosław Gryczka

KARTA DLA UCZNIA

Tekst do czytania

Segment 1 — Sobota, na którą były inne plany

Następnego dnia była sobota, co oznaczało, że Piotrek nie musiał iść do szkoły, a to bardzo go cieszyło. Zaplanował już cały dzień. Chciał wyjść gdzieś z kolegami, może pojeździć z nimi na rowerach. Potem pójdą razem do Pawła, zobaczyć nowe auto jego starszego brata, a potem się zobaczy. To miał być dzień pełen atrakcji, ale kiedy był już przy drzwiach...

– Piotruś! – zawołała mama. – A co z Indianą?

Chłopak spojrzał na psa siedzącego przy schodach ze smyczą w pyszczku. Indiana patrzył na niego swoimi wielkimi, czarnymi oczami, z położonymi błagalnie uszami.

– Nie mogę wyjść z nim później? Umówiłem się z kolegami! – zawołał chłopak, nie chcąc zmieniać planów, choć było mu trochę żal psiaka.

– A co z Indianą? – zagrzmiał głos ojca. – Synu, posiadanie psa wiąże się z odpowiedzialnością. To nie zabawka. Nie możesz jej odłożyć w kąt, gdzie będzie leżeć do czasu, kiedy łaskawie uznasz, że znów chcesz z niej skorzystać. Jeżeli chcesz mieć psa, musisz nauczyć się odpowiedzialności.

– Ale Paweł i...

– Nie mówimy ci, byś zrezygnował z kolegów – wtrącił ojciec – ale musisz wiedzieć, że posiadanie zwierzęcia to także jakieś obowiązki.

– Raaany! – odpowiedział wyraźnie niezadowolony chłopak. Zrezygnowany wziął smycz w dłoń. Uszy Indiany natychmiast uniosły się w górę i od razu wesoło zamerdał ogonkiem, zupełnie nie zważając na kwaśną minę swojego właściciela.

– No dobra, chodźmy – powiedział do psa, a po chwili razem opuścili dom.

Ruszyli w kierunku niewielkiej polanki, która znajdowała się około pół kilometra od domu rodziców chłopca. Piotrek bardzo często tam chodził, ale ten raz miał być zupełnie inny od poprzednich, miał zmienić jego życie w taki sposób, jakiego nie potrafił sobie nawet wyobrazić.

Kiedy byli już na miejscu, chłopak puścił Indianę bez smyczy, by ten mógł nacieszyć się wolnością, a sam zaczął rozglądać się dookoła bez większego celu. Nagle zobaczył jakiś ruch niedaleko kilku drzew na końcu polany. Wytężył wzrok, a po chwili odskoczył w tył. Jego oczom ukazał się niewielki stworek. Był niski, nie większy od dłoni Piotrka, za to jego ciałko pokryte było zieloną sierścią. Miał wielkie uszy i ogonek z pędzelkiem, a odziany był w coś, co przypominało ubranko dla lalek.

Chłopak przetarł oczy ze zdziwienia. Nie wydawało mu się! Naprawdę widział dziwnego stworka biegnącego wśród trawy!

Zmarszczył czoło. Ponaglił psa i razem pobiegli w tamtym kierunku. Jego dziecięca ciekawość wygrała ze zdrowym rozsądkiem, a głos w głowie nakazywał sprawdzenie odstającego od normy zjawiska. W końcu nigdy nie słyszał, by podobne stworki biegały po jego mieście, a gdyby tak było, to na pewno ktoś by mu o tym powiedział, prawda?

Stworek dobiegł do żywopłotu i zniknął. Chwilę później zatrzymali się przy nim Piotrek i Indiana.

– Widziałeś to? – spytał chłopak, patrząc na czworonoga. Pies nie odpowiedział, jedynie przekręcił łebek. Dziesięciolatek był zbyt zaciekawiony, by zawrócić. Schylił się i zaczął przedzierać przez krzaki. Liście i cienkie gałązki nieprzyjemnie smagały jego twarz, jednak nic nie mogło go powstrzymać. Zielony labirynt wydawał się ciągnąć w nieskończoność. Był znacznie dłuższy niż mogłoby się wydawać. Piotrek był pewien, że przeszedł już kilka metrów. Nagle zdał sobie sprawę, że zupełnie przestał słyszeć dźwięki ulicy – nie słyszał samochodów, przechadzających się w pobliżu ludzi ani odgłosów bawiących się dzieci. Było to dość dziwne. W końcu udało mu się wyjść z zarośli. Zawędrował w miejsce, którego nigdy wcześniej nie widział. Wyglądało na to, że znalazł się w dużym, gęstym lesie, choć nie przypominał sobie, by gdzieś w tej okolicy znajdował się las.

– Hm, hm – usłyszał nagle. Rozejrzał się gwałtownie, ale nikogo nie zauważył. – Hm, hm – usłyszał ponownie i spojrzał w dół. Zobaczył zielonego stworka, tym

razem dużo wyraźniej. Nieznajomy skrzyżował krótkie rączki i patrzył na chłopca spod byka.

– Co tu robisz, dryblasie? – spytało stworzonko piskliwym głosem.

Piotrek rozejrzał się, a kiedy zrozumiał, że chodziło o niego, odpowiedział:

– Ja, ja...

– Jesteś tym z przepowiedni? – przerwał mu nieznajomy.

Chłopak się skrzywił, nie rozumiejąc, o co chodzi. Zielone stworzonko wdrapało się szybko po łodydze na bardzo wysoki kwiat i sięgnęło do swojej niewielkiej torby, coś wyciągając. Nim chłopiec zdążył zareagować, nieznajomy zdmuchnął z dłoni kolorowy proszek prosto w twarz Piotrka. Ten poczuł się nagle bardzo senny i po chwili upadł bez ruchu na ziemię.

PYTANIE DO ROZMOWY

Co się teraz stanie z Piotrkiem — i po czym w tekście poznajesz, że to nie jest zwykły żywopłot?

Segment 2 — Obudzić się w innym lesie

– Hej, nic ci nie jest? – rozległ się głos tuż nad głową Piotrka. Chłopak nie znał go i nie wiedział, do kogo należy. Otworzył powoli oczy i zobaczył Indianę, który trącał go łapką.

– Dobrze, że się obudziłeś. Myślałem, że będziesz spał cały dzień – powiedział ten sam tajemniczy głos.

Piotrek wstał i rozejrzał się. Znajdował się w jakimś wielkim lesie, ale nigdzie nie widział właściciela głosu, który do niego mówił.

– Halo! – zawołał, ale odpowiedział mu jedynie szum lasu. – Czy jest tu ktoś? – zapytał ponownie, lecz nadal nie było odpowiedzi. Chłopiec przestraszył się nie na żarty.

– Właściwie to do kogo ty wołasz? – spytał głos.

– Pokaż się! – wrzasnął nerwowo chłopak. – Pokaż się albo... – zawahał się – ... albo zobaczysz.

– Ale co zobaczę? Przecież jestem tutaj – powiedział radośnie głos.

Piotrek rozejrzał się, starając się ustalić, skąd dobiega.

– Tuuutaj.

Spojrzał na Indianę. Nie, to niemożliwe. Psy nie mówią, przecież zawsze tak było... Dlaczego więc Indiana właśnie do niego mówił? Może miało to jakiś związek z tym, czym sypnął na niego ten dziwny stworek?

– No tutaj – powiedział głos.

Piotrek był niemal przekonany, że dźwięk ten wydał pies. Otworzył pysk dokładnie w momencie, kiedy on usłyszał te słowa. Ale przecież to było niemożliwe.

– Patrzysz na mnie.

– Indiana, to ty?

– Oczywiście, że ja, a widzisz tu kogoś innego? – odpowiedział zwierzak pytaniem na pytanie. Wydawał się rozbawiony całą tą sytuacją.

– Ale przecież to niemożliwe!

– Mnie o to nie pytaj, spytaj tego zielonego.

– Właśnie, gdzie on jest? Gdzie my jesteśmy? – zapytał zdezorientowany chłopak, do którego nagle dotarło, że nie ma pojęcia, gdzie się znajdują.

– Wiem, gdzie on jest, ale nie wiem, co to za miejsce. Chodź, tu za drzewami jest wioska, taka... niezwykła.

– No to chodźmy – zadecydował chłopak. Doszedł do wniosku, że im szybciej znajdzie stworka i wszystko wyjaśni, tym prędzej wróci do domu. Szedł obok Indiany, który zaczął podskakiwać.

– Co cię tak cieszy? – spytał.

– Spójrz tylko na ten niezwykły las – odpowiedział pies. Wtedy dopiero chłopiec zaczął się rozglądać. Faktycznie, las był zupełnie inny niż te, w których dotychczas bywał. Znajdowało się tu wiele kolorowych, niespotykanych nigdzie indziej kwiatów wielkości małych drzewek. W zasadzie chłopiec nie wiedział, że kwiaty mogą być aż tak duże. Drzewa natomiast były grube i wysokie. Rosły na nich kolorowe liście – nie takie jak jesienią, ale we wszystkich kolorach, znanych i nieznanych mu z nazwy. Kiedy Piotrek spojrzał na jedno z nich, uznał, że musiałby stanąć z co najmniej dziesięcioma kolegami, by spróbować je objąć. Kiedyś słyszał historię o jakichś dzieciach, które zbudowały sobie domek wewnątrz pnia drzewa. To zdecydowanie musiało być drzewo podobne do tych tutaj.

W powietrzu latały motyle i owady o niespotykanej wielkości. Piotrek skulił się, czując lekki niepokój. Nie przepadał za owadami, zresztą jak chyba większość dzieciaków. Przerażały go szczególnie ich czułki i duża liczba odnóży. Do tego często gryzły, pozostawiając po sobie swędzące, czerwone bąble.

– Podoba ci się ten las? – zapytał wesoło Indiana.

– Eee... raczej tak.

– Nie jesteś przekonany?

– Nie chciałem tu być – odpowiedział Piotrek. – Miałem na dzisiaj zupełnie inne plany i najchętniej bym się ich trzymał! – chłopiec podniósł głos, czując narastającą złość. Indiana mówił, że wioska jest za drzewami, a szli już kilka minut. Piotrek nie lubił lasów, zdecydowanie wolał spacerować po mieście. Las kojarzył mu się z komarami i kleszczami, których panicznie się bał.

Kiedyś jego babcia złapała kleszcza na spacerze po lesie. Oczywiście dziadek wyciągnął go ze skóry, ale wtedy ona zrobiła coś zupełnie niespodziewanego... Pokazała pajęczaka Piotrkowi na wyciągniętej dłoni, mówiąc:

– Uważaj, bo jak cię ugryzie, to się zarazisz i po tobie.

Od tamtej pory Piotrek nie zbliżał się do lasów. Był przekonany, że jeśli złapie kleszcza, to umrze, a przecież nikt o zdrowym rozsądku nie chciał umierać, prawda?

Indiana i Piotrek przeszli jeszcze kilka metrów, gdy ich oczom ukazała się wioska. Pies miał rację. Takiej osady chłopiec jeszcze nigdy nie widział.

PYTANIE DO ROZMOWY

Które przewidywanie z tablicy było najbliżej — i dzięki któremu zdaniu z tekstu, a nie dzięki szczęściu?

Moje przewidywanie i mój dowód — wersja B

IMIĘ I NAZWISKO _____ KLASA _____ DATA _____

Piotrek i Indiana doszli do wioski, jakiej chłopiec nigdy nie widział. Co stanie się dalej? Zapisz swoje zdanie i pokaż, skąd je wiesz.

1. Moje przewidywanie

Napisz w dwóch–trzech zdaniach, co spotka Piotrka w wiosce za drzewami.

2. Mój dowód z tekstu

Przepisz jedno zdanie z tekstu, które popiera twoje przewidywanie, a pod nim wyjaśnij w dwóch zdaniach, dlaczego wybrałeś właśnie to zdanie, a nie inne.